

GÓRNOŚLĄZAK

Gazeta Związku Górnośląskiego

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

NR 9-10 (36) / 2018

ISSN 2391-5331



Fot. Julia Rutkowska

Rodzinny region to powód do dumy

Krzysztof Pszczółka: Śląsk stoi przed zmianami? Śląsk się zmienia, od dwóch pokoleń dominacja przemysłu ciężkiego ustępuje dynamicznym zmianom i przekształceniom tego obszaru w nową „dolinę krzemową”. Obszar najlepiej skomunikowany – najdłuższy układ autostrad i dróg ekspresowych, o największym potencjale ludzkim, z największą statystyczną dominacją ludzi w okresie produkcyjnym.

Agnieszka Tambor: To wszystko brzmi bardzo pięknie, ale boję się tego, że nowy Śląsk ma wiązać się wyłącznie z innowacjami i drastycznymi zmianami. Oczywiście, są one bardzo ważne. Katowice w ostatnim czasie stały się moim zdaniem jednym z atrakcyjniejszych polskich miast. Opinię tę potwierdzają zresztą i Polacy i cudzoziemcy odwiedzający miasto po latach. Dziwią się, że właściwie niczego nie poznają i twierdzą, że miasto niezwykle wypiękniało. I na to wszystko zgoda, mam jednak wrażenie, że innowacją zaczynamy dusić tradycję. Wiem, że jest coraz więcej gadżetów czy pamiątek (które uwielbiam i nałogowo kupuję), nawiązujących do tradycji i śląskich obyczajów, ale czegoś mi brakuje i nie wiem, czy umiem ten brakujący pierwiastek nazwać. Metaforycznie rzecz biorąc, jest to baba sprzedająca własnoręcznie ukiszony żur w oknie, który kupowałam jako mała dziewczynka. Modernistyczność tych gadżetów gubi jakąś nieuchwytną soczystość słów, mentalności i naszych jedynych w swoim rodzaju śląskich obyczajów.

KP: Nie można na siłę trzymać się tradycji w stanie niezmiennym. Nowy Ślązak to osoba wykształcona, nowoczesna, spora część z nas jest po studiach humanistycznych i zdecydowanie jesteśmy dobrze przygotowani do zmian, jakie następują, ale przecież jesteśmy przywiązani do swojego regionu i swojej kultury. **Na Śląsku Cieszyńskim, skąd pochodzę, jest to dobrze wykształcony młody człowiek, wracający po studiach na Śląsk, pracujący dla swojej małej ojczyzny. Świadomy wyjątkowości miejsca urodzenia i jego wyjątkowych walorów przyrodniczych i kulturowych.**

AT: No właśnie! I mam wrażenie, że Wy, na Śląsku Cieszyńskim jednak inaczej objawiacie ten „patriotyzm lokalny” niż my. My – na Górnym „katowickim” Śląsku do upadłego chcemy modernizować, Wy z kolei jak mantrę powtarzacie zdania o tym, „jak tu pięknie”. Ile razy słyszałam, jadąc przez okolice Cieszyna – „prawie jak... w Toskanii, Chorwacji” itp. Mam wrażenie, że najchętniej nic byście wokół siebie nie zmieniali. Obie strony pewnie są tu zbyt stanowcze w swoich poglądach. Nam chyba brakuje tych momentów, w których powinniśmy przystanąć i pomyśleć o tym, że oprócz tego, że nowoczesnie, to jednak jest też pięknie, Wam – elastyczności w mieszanii tradycji z nowoczesnością i braku wizyjnych rozwiązań. A przecież byliście kiedyś nowoczesni – w Radzie Narodowej Księżstwa Cieszyńskiego były aż 3 kobiety! Gdzie utknęliście?

KP: W cieszyńskach istnieje (i chyba nigdy nie zniknie, bo podświadomie ciągle uczymy tego swoje dzieci) jakieś podprogowe pragnienie powrotu „Cysarza”, który z powrotem sprawiłby, że Cieszyn byłby małym Wiedniem (wyjątkowym, bogatym małym miastem z kulturą wielkomiejską).

AT: Ha! No, o tym właśnie mówiłam. Najlepiej, gdyby było jak za Księżstwa Cieszyńskiego! Jeśli już tak, to wytłumacz, proszę, dlaczego nie chcecie wykorzystać „bycia stela” jako najlepszej wizytówki na promocję miasta. To mój największy cieszyński ból i żal.

KP: „Stela” to ktoś od pokoleń związany z Księżstwem Cieszyńskim, ale w wąskim znaczeniu też ktoś z Cieszyna. Można też powiedzieć „steloki”, czyli osoby będące z stela. Księżstwo Cieszyńskie to bardzo rozległy teren. W większości leżący teraz po czeskiej

stronie. Swego czasu graniczący z Górnymi Węgrami, czyli obecną Słowacją. Z tym „stela” to jest tak, że jest wiele prób wykorzystania tego pojęcia jako znaku towarowego. I kiedy już prawie się udaje, zjawia się ktoś, kto mówi, że nie wypada i że to takie... prowincjonalne! Ale powoli jakoś z tym walczymy. Nowy duży sklep w Cieszynie nazywa się w końcu Galeria Stela, choć ja wolałbym, żebyśmy to hasło wykorzystywali w inny, ciekawszy sposób.

AT: To chyba podobnie jak u nas było z godaniem po śląsku. Jakoś tak „w mieście” głupio było *godać* i się do tego przyznawać. Teraz, właśnie między innymi dzięki gadżetomanii z napisami po śląsku, co trzeci człowiek na ulicy przeży dumnie pierś opisaną *szmaterlokami, wihajstrami* i innymi *ausdrukami*.

Wyleczyliśmy się z tej gańby, a to tylko potwierdza mój pomysł, że więcej rzeczy powinno być „stela”.

KP: Dużo nas łączy, ale czasem myślę, że chyba jeszcze więcej dzieli. Śląsk Cieszyński to wyodrębniona część Górnego Śląska przez wieki pod administracją austriacką z mocnym poczuciem odrębności i lokalności, z poczuciem wyjątkowości historycznej. Obecnie utwierdza się świadomość (poczucie) skrzywdzenia przez podział Śląska Cieszyńskiego pomiędzy Polskę i Czechy. Coraz mocniejsze są działania środowiska lokalnego, dotyczące integracyjnego współdziałania podzielonych obszarów w ramach celowych środków finansowych z euroregionu „Śląsk Cieszyński” utworzonego 22 kwietnia 1998 r.

AT: No właśnie, tylko czy te dążenia do uwspólniania działań z tamtą stroną nie powodują coraz większej przepaści między „nami, Górnymi Ślązakami”? Może w tę stronę trzeba zacząć myśleć o wspólnocie, projektach i większej jedności. Mam wrażenie, że moglibyśmy się wiele od siebie nauczyć, a NOWY ŚLĄZAK powinien łączyć w sobie właśnie te wyróżnione przez nas cechy – poczucie wyjątkowości i miłości do tego, co lokalne, ale też jakąś taką skłonność do „aszenia się” w mówieniu „jestem stąd i dobrze mi z tym”. Co ciekawe, ani dla nas, ani dla was ci drudzy nie są swoi... Cysaroki cieszyńskie nigdy nie dopuszczają, żeby Górnoślązacy katowicki byli „stela”, a dla nas Wy zawsze będziecie gorolami – takimi lepszymi, ale jednak obcymi. To chyba wspólna najbardziej charakterystyczna cecha – **samoswojość!**

AT i KP: To może na koniec wypada wyrazić marzenie. Niech się dzieciaki wychowują, marząc o Małym Wiedniu, niech *godają* albo niech mówią, niech będą stela albo łód nos. Ale nie wychowujmy ich już w poczuciu krzywdy. Niech wiedzą, że ich rodzinny region to powód do dumy – uczmy ich tradycji i tego, by zawsze chętnie opowiadały o tym, skąd pochodzą! □

Agnieszka Tambor, lat 35, urodzona w Bytomiu, ale chorzowianka. Jest pracownikiem naukowym w Uniwersytecie Śląskim. Opiekunka studenckiego festiwalu filmowego „Made in Poland”, podczas którego polscy studenci przybliżają cudzoziemcom studiującym na śląskich uczelniach polskie kino. Jej wykład „Jak istnieje nowe kino śląskie?” cieszy się popularnością. Jedna z inicjatorek Dni Kultury i Języków – cyklicznego wydarzenia, podczas którego zagraniczni studenci UŚ prezentują swoje tradycje, obyczaje i języki mieszkańcom Katowic i regionu. Od 2018 roku kierownik Centrum Języka i Kultury Chińskiej UŚ, jednostki, która popularyzuje język i kulturę chińską wśród mieszkańców województwa.

Krzysztof Pszczółka, lat 43, urodzony w Cieszynie. Cieszynianin od co najmniej pięciu pokoleń, na co wskazuje rodowite cieszyńskie nazwisko. Pracownik Uniwersytetu Śląskiego, na którym jest przewodniczącym związku zawodowego „Solidarność”. W latach 2015–2018 radny miasta Cieszyna i przewodniczący Komisji Finansów. Działacz społeczny, jeden z inicjatorów festiwalu organizacji pozarządowych „Stela Dej” (dziś: Cieszyński Przekładaniec). Chętnie podejmuje każdą inicjatywę, która promuje jego rodzinne miasto.

